Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu.
2718 D

Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu.
2718 D

302

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L.

Jak się utrzymują formy społeczne?

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L. 5447
547

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.

V 194

G. Simmel.

Jak się utrzymują formy społeczne?

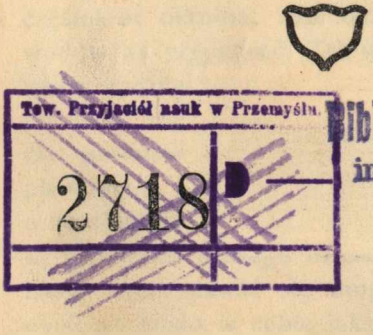

Lwów MCMIV - Polskie Towarzystwo Nakładowe.
Główny skład w Księgarni Narodowej we Lwowie.

T

A-18321

N.Ek Sp. 6

1000171552

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K.1160/56/2620

Nauki w stanie kształtowania się mają przywilej — niezbyt pozazdroszczenia godny, iż służą jako prowizoryczne schronisko dla wszelkiego rodzaju zagadnień, bujających w powietrzu, zanim znajdą właściwe sobie miejsce. Skutkiem braku ścisłego określenia i dla łatwej przystępności swych granic, przyciągają one ku sobie wszystko co „bezdomne“ w dziedzinie wiedzy i to tak długo, aż dokąd same nie nabiorą dostatecznej siły, by odepchnąć wszystkie obce sobie żywioły; operacya to częstokroć okrutna, lecz oszczędzająca wiele zawodów na przyszłość. Tak też i socyologia, nauka nowa, zaczyna obecnie uwalniać się od pomieszanej masy zagadnień, które przy niej szukały oparcia; postanowiła odtąd nie udzielać obywatelstwa pierwszemu lepszemu, a chociaż trwa jeszcze spór o rozciągłość jej obszaru, to jednak widoczne już są usiłowania ścisłego oznaczenia jej granic. Przez długi czas zdawać się mogło, jakoby słowo socyologia miało w sobie jakąś siłę magiczną; było ono kluczem do wszelkich zagadek z dziedziny historyi i życia praktycznego, moralności, estetyki

i t. d. Bo też wszystko, co się odbywa w społeczeństwie, uważano za przedmiot socyologii a w następstwie, wszystko, co nie należało do rzędu zjawisk fizycznych wchodziło w zakres socyologii. I to samo wskazuje już, jaki błąd popełniano, postępując w ten sposób. Jest to bowiem oczywistym nonsensem, łączyć wszystkie przedmioty badań naukowych, którymi zajmuje się już ekonomia polityczna i historya cywilizacyi, filozofia i polityka, statystyka i demografia w jedną, bezładną mieszaninę i nalepiać na niej etykietę socyologii. Zyskuje się przez to tylko nową nazwę, lecz bynajmniej nie nową wiedzę. Nie ulega wątpliwości, że niema badań socyologicznych, które nie zajmowałyby poniekąd i innej z istniejących już nauk; wszystko bowiem, co tworzy treść życia ludzkiego, jest już przedmiotem jednej z tych nauk. Lecz to właśnie jest dowodem, iż socyologia, chcąc mieć swe znaczenie określone, winna poszukiwać rozwiązania swych zagadnień nie w treści, lecz w formie życia społecznego; forma ta nadaje charakter społeczny wszystkim faktom, którymi zajmują się poszczególne nauki. Na tem to abstrakcyjnem rozpatrywaniu form społecznych polega całe prawo egzystencyi socyologii; podobnie też geometrya zawdzięcza swe istnienie możliwości odłączenia od rzeczy materyalnych ich form przestrzennych, lingwistyka zaś swoje możliwości odosobnienia od myśli wyrażanych przez ludzi, samej formy ich wyrażania.

Formy, jakie przyjmują grupy ludzi dla współżycia obok siebie, dla siebie, lub ze sobą — oto dziedzina socyologii. Co się zaś tyczy celów ekonomicznych, religijnych, politycznych, dla których połączenia te powstają, to rozpatrywanie ich należy do innych nauk. Lecz gdy wszelkie powstanie asocyacyi ludzkiej ma na oku swe cele, jakże poznać możemy formy i prawa własne asocyacyi? Oto zestawiając asocyacye o celach najrozmaitszych i uwydatniając, co one mają między sobą wspólnego. Tym sposobem wszystkie różnice pomiędzy poszczególnymi celami, dokoła których grupują się społeczeństwa, zneutralizują się wzajemnie, a wystąpi tylko czysta forma społeczna. Tak np. zjawisko tworzenia się stronnictw daje się zauważyć tak w świecie artystycznym, jak w środowiskach politycznych, w przemyśle, jak i w religii. Jeżeli więc zbadamy, co mają wspólnego wszystkie te wypadki poza różnorodnością swych celów i interesów, otrzymamy istotę i prawidła tego specyalnego rodzaju ugrupowania. Taż sama metoda pozwoli nam w ten sam sposób zbadać zjawisko panowania i podległości, tworzenie się hierarchii, podział pracy, konkurencyę i t. d. Dopiero gdy ustanowimy indukcyjnie rozliczne formy asocyacyi ludzkiej i wynajdziemy ich znaczenie psychologiczne, będziemy w stanie przystąpić do rozwiązania kwestyi: czem jest społeczeństwo? Jest bowiem rzeczą zupełnie pewną, iż społeczeństwo nie jest zjawiskiem o istocie prostej, której chara-

kter dałby się wyrazić zupełnie jedną tylko formułką. Chcąc otrzymać definicyę społeczeństwa, należy zesumować wszystkie poszczególne formy asocyacyi i wszystkie siły, które spajają wchodzące w nie żywioły. Nie może istnieć społeczeństwo w które nie wchodziłyby te różnorodne kombinacye. Bez wątpienia, każda z nich z osobna może zniknąć, chociaż cała grupa trwa dalej; tłumaczy się to tem, że u wszystkich ludów znanych znajdują się one zawsze w ilości dostatecznej. Gdybyśmy je jednak w myśli usunęli wszystkie, nie byłoby już społeczeństwa*).

Dla objaśnienia przykładem metody w ten sposób określonej, zamierzam w niniejszej rozprawie poszukiwać form specyficznych, na mocy których społeczeństwa, jako takie, utrzymują się. Przez wyraz społeczeństwo rozumię nietylko skomplikowany całokształt jednostek i grup, spojonych tą samą wspólnością polityczną. Społeczeństwo spostrzegam wszędzie, gdzie tylko istnieje współdziałanie między ludźmi i gdzie oni tworzą jedność czy to trwałą, czy też przemijającą. Otóż w każdym z takich związków spostrzedz się daje zjawisko, które jest również znamiennem dla życia

*) Por. w kwestyi takiego postawienia problematu socyologii mój artykuł: *Le Problème de la Sociologie* w *Revue de Métaph.* t. II str. 497. Kilka zastosowań tej zasady znaleść można w mej *Sociale Differenzierung*, Lipsk, 1900. P. również *Aunales de l' Institut de sociologie* t. I i *American Journal of Sociology*, t. II, nr. 2 i 3.

indywidualnego: w każdej chwili siły destrukcyjne zewnętrzne, czy też wewnętrzne, działają na grupę, i gdyby ona była tylko pod wpływem ich działania, nie omieszkałyby doprowadzić jej do rozkładu, to znaczy przenieść składających ją żywiołów do grup obcych. Lecz tym przyczynom niszczącym przeciwdziałają siły zachowawcze, które utrzymują zespół tych żywiołów, stoją na straży ich spójności, a tem samem zabezpieczają jedność całości aż do chwili, kiedy — jak wszelka rzecz ziemska — ulegną zagrażającym im potęgom rozkładczym.

Przy tej sposobności okazuje się jasno, jak słusznem jest wyobrażać sobie społeczeństwo jako jedność sui generis, odróżniającą się od swych pierwiastków indywidualnych. Siły, które wchodzą w grę przy zachowaniu społeczeństwa, nie mają nic wspólnego z instynktem zachowawczym jednostek. Używa ono ku temu sposobów tak odmiennych, że częstokroć życie jednostek pozostaje nietknięte i rozwija się pomyślnie, podczas gdy życie grupy osłabia się — i na odwrót. Fakta te, bardziej niż wszystko inne, przyczyniły się do wytworzenia się pojęcia o społeczeństwie, jako o istocie realnej i autonomicznej, żyjącej, wedle swych własnych prawideł, życiem niezależnem od życia swych członków. I w istocie pojęcie to narzuca nam się, gdy rozważamy naturę wewnętrzną i rozwój języków i obyczajów, kościoła i prawa, organizacyi politycznej i społecznej. Wszystkie te zjawiska bowiem przedstawiają nam się jako wytwory

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L.

i funkcye istoty nieosobowej, w której jednostki wprawdzie mają swój udział, jak w rzeczy stanowiącej dobro publiczne, lecz w ten sposób, iż nie można imiennie oznaczyć żadnej, która byłaby przyczyną twórczą lub ideą decydującą tych zjawisk; a nawet żadnej, o której dałoby się powiedzieć, w jakiej mierze przyczyniła się ona do ich wytworzenia. Występują one wobec jednostek jako coś, co je opanowuje i nie zależy od tych samych warunków, którym podlega życie indywidualne.

Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że istnieją tylko jednostki, że wytwory ludzkie — o ile są materyalne, nie mają rzeczywistości poza ludźmi, o ile zaś są to twory duchowe, mogą istnieć tylko w inteligencyach osobistych. Jeżeli zatem istnieją jeno istoty indywidualne, jakim sposobem potrafimy wytłumaczyć charakter poza indywidualny, objektywność i autonomię form społecznych? Jeden tylko jest sposób rozwiązania tej sprzeczności (antynomii). Jeżeli mamy na myśli poznanie zupełne, możemy się liczyć tylko z jednostkami. Tam, gdzie idzie o wniknięcie w samą głąb rzeczy, wszelkie zjawisko, któreby zdawało się tworzyć ponad jednostkami jakąś jedność nową i niezawisłą, musiałoby być sprowadzone do akcyi i reakcyi między jednostkami. Niestety jednakże takie poznanie zupełnie nie jest nam dostępne. Stosunki powstające między ludźmi są tak złożone, że byłoby nadzieją ułudną chcieć je sprowadzić do

pierwiastków ostatecznych. Możemy je tylko uważać jako rzeczywistości, wystarczające same sobie. Jest to zatem tylko rzeczą metody, jeżeli mówimy o państwie, o prawie, o modzie i t. p. jak gdyby to były istoty niepodzielne. W tym sensie także mówimy o życiu, jako o rzeczy w sobie jednej, jakkolwiek przyznajemy, iż jest ono zbiorem akcyi i reakcyi fizyczno-chemicznych, wymienianych pomiędzy ostatecznymi pierwiastkami organizmu. W ten sposób rozwiązuje się konflikt powstały pomiędzy pojmowaniem indywidualistycznem a tem, co możnaby nazwać pojmowaniem monistycznem społeczeństwa; pierwsze odnosi się do istotności rzeczy, drugie do ograniczonego stanu naszych zdolności analitycznych; pierwsze stanowi ideał poznania, drugie wyraża jego stan obecny.

Wychodząc z tego stanowiska, podobnie jak biolog zastąpił już siłę życiową, która unosiła się jakoby ponad różnymi organami, wzajemnem oddziaływaniem tych organów, tak i socyolog z kolei dążyć będzie coraz bardziej do wniknięcia w owe poszczególne procesy, które wytwarzają w rzeczywistości zjawiska społeczne, chociażby od ideału swego miał pozostać jeszcze dalekim. Oto więc, w jaki sposób sformułować należy problemat, dotyczący specyalnego przedmiotu niniejszej rozprawy. Sądzimy, iż dostrzegliśmy, że rozmaite asocyacye wprowadzają w grę specyficzne siły dla utrzymania swego bytu; do jakich procesów prostszych dałoby się sprowadzić to zjawisko?

Chociaż grupa, już istniejąca, w owych usiłowaniach utrzymania się zdaje się składać dowody energii żywotnej i siły odpornej, pochodzących na pozór z jedynego tylko źródła, są one jednak tylko konsekwencyą, a raczej wypadkową poszczególnych i różnorodnych zjawisk natury społecznej. I tych to zjawisk właśnie poszukiwać należy.

I.

Co zazwyczaj najbardziej przyczynia się do powstania problematu ciągłości, właściwej grupom społecznym, to fakt, że one utrzymują się w swej tożsamości, podczas gdy składające je części zmieniają się lub znikają. Mówimy, że to samo państwo, ta sama armia, lub asocyacya istnieją dziś, które istniały już przed dziesiątkami, a może i setkami lat; a jednak pomiędzy obecnymi członkami którejkolwiek z tych grup niema ani jednego, któryby był istniał podówczas. Mamy tu do czynienia z jednym z owych wypadków, w których ugrupowanie w czasie przedstawia znaczną analogię z ugrupowaniem w przestrzeni. Fakt, że pojedyńcze jednostki znajdują się jedne obok drugich, a zatem na zewnątrz jedne od drugich, nie przeszkadza utworzeniu się jedności społecznej; duchowa łączność między ludźmi przezwycięża ich rozdział przestrzenny. Podobnie też czasowy rozdział pokoleń nie przeszkadza utworzeniu się z ich następstwa całości nieprzerwanej dla naszego po-

jęcia. U istot, które przestrzeń rozdziela, jedność jest wynikiem akcyi i reakcyi wymienianych między niemi; jedność bowiem całości złożonej nie oznacza nic, ponad spójność żywiołów, spójność zaś ta może być uzyskaną tylko za współdziałaniem w danej chwili sił obecnych. Lecz dla całości żywiołów rozdzielonych czasem jedność nie może być urzeczywistnioną w powyższy sposób, ponieważ niema między niemi wzajemnych akcyi; dawniejsze mogą wprawdzie działać na późniejsze, ale nie te ostatnie na pierwsze. Dlatego też ciągłe trwanie jedności społecznej w pośród wiecznej zmiany jednostek pozostaje problematem, którego rozwiązania szukać należy, chociażby nawet geneza tej jedności była wyjaśniona.

Czynnik, który nasamprzód nasuwa się naszej myśli, jeżeli usiłujemy zdać sobie sprawę z ciągłości istot zbiorowych, to trwałość gruntu na którym żyją. Jedność nietylko państwa, lecz i miasta i wszelkiego innego ugrupowania polega najpierw na terytoryum, które tworzy substrat trwały w pośród wszystkich zmian, którym podlega treść społeczeństwa. Trwałość miejsca nie wytwarza co prawda jeszcze sama przez się trwałości jedności społecznej, gdy bowiem ludność będzie wyparta z pewnego miejsca lub uciemiężona przez jakiś naród zwycięzki, powiemy wówczas, że państwo się zmieniło, chocioż terytoryum pozostanie to same. Prócz tego jedność, o którą tu idzie, jest nawskroś psychiczna, ta zaś jedność psychiczna

nietylko nie pochodzi od jedności terytoryalnej, ale przeciwnie w rzeczywistości ją wytwarza. Skoro już jednak ukonstytuowała się jedność terytoryalna, staje się ona ze swej strony podporą dla jedności psychicznych i wspiera je w dążeniu utrzymania się. Do tego potrzeba jednak jeszcze wielu innych warunków. Dowodzi tego fakt, że wielka ilość grup nie potrzebuje wcale tej podstawy materyalnej. I tak widzimy przedewszystkiem, że małe grupy społeczne, jak np. rodzina, mogą pozostać zupełnie identyczne, chociażby zmieniły miejsce pobytu; a tak samo rzecz się ma i z grupami bardzo wielkiemi, jak np. międzynarodowe stowarzyszenie literatów, artystów i uczonych, lub towarzystwa handlowe, które, rozciągając się po całym wszechświecie, stanowią zasadniczo negacyę tego wszystkiego, co wiąże życie społeczne z pewnem miejscem oznaczonem.

W rezultacie zatem ten pierwszy warunek zapewnia tylko formalnie trwałość grupy po przez wieki. Nieporównanie ważniejszym czynnikiem jest fizyologiczny związek pokoleń, ów łańcuch utworzony pomiędzy jednostkami przez stosunki pokrewieństwa w ogólności. Bez wątpienia, iż wspólność krwi nie zawsze wystarcza dla zapewnienia na długi czas jedności życiu zbiorowemu; musi ona często być uzupełnianą wspólnością terytoryalną. Jedność społeczna Żydów, mimo jedności fizyologicznej i wyznaniowej, rozluźniła się znacznie od czasu ich rozproszenia; i tam tylko nawią-

zała się silnie napowrót, gdzie jakaś pojedyńcza grupa ich przez długi czas pozostawała na tem samem terytoryum. Z drugiej strony jednak wszędzie tam, gdzie brak jest innych węzłów, węzeł fizyologiczny stanowi „ultimum refugium“ ciągłości społecznej. I tak, gdy niemiecka korporacya cechowa zwyrodniała już i osłabła wewnętrznie, zwarła się tem ściślej na zewnątrz, im bardziej rozluźniła się jej spójność wewnętrzna; stąd powstało prawo cechowe, wedle którego tylko synowie lub zięciowie majstrów, oraz mężowie wdów po majstrach, mogli być dopuszczeni do majsterstwa.

Skuteczność tego czynnika pochodzi stąd, iż pokolenia nie następują po sobie nagle. Tym sposobem ogromna większość jednostek żyjących wespół w danej chwili, istnieje jeszcze w chwili następnej, a przejście z jednej generacyi do drugiej odbywa się ciągle. Osoby, zmieniające się w dwóch bezpośrednio po sobie następujących chwilach — czy to opuszczając społeczeństwo, lub też wchodząc w nie — stanowią zawsze bardzo małą ilość w porównaniu z tymi, które pozostają. Fakt, iż rodzenie się nowych osobników ludzkich nie jest — jak u zwierząt — związane z pewnym sezonem, lecz, że dzieci rodzić się mogą w każdym czasie, jest dla tej sprawy nader ważnym. Wynika zeń bowiem, iż nigdy nie da się oznaczyć chwila, z którą rozpoczyna się nowa generacya. Wyłączenie się żywiołów starych i przybycie no-

wych odbywa się tak stopniowo, że grupa czyni wrażenie istoty zupełnie w sobie jednej, podobnie jak organizm w pośród ustawicznej przemiany swych atomów. Gdyby ta przemiana odbywała się nagle, gdyby po masowem wyłączeniu się następowało masowe przybywanie, nie moglibyśmy twierdzić wówczas, iż grupa, mimo zmienności swych członków, utrzymuje się w swej całości. Lecz właśnie fakt, iż w każdej chwili nowo przybyli stanowią znikającą mniejszość, wobec tych, którzy wchodzili już w skład grupy w chwili poprzedniej, pozwala jej pozostać identyczną, chociażby w dwóch epokach oddalonych od siebie personal społeczny odnowił się w zupełności.

Ciągłość ta, występująca tak dobitnie tam, gdzie podstawą jej jest generacya, wywiera też wpływ wielki w niektórych innych wypadkach, którym brak jest zupełnie owego pośrednictwa fizycznego. Ma to miejsce w duchowieństwie katolickiem. Trwałość jego wynika stąd, iż pozostaje zawsze dość wielka ilość funkcyonujących członków dawniejszych, którzy wpływają na nowych. Znaczenie tego zjawiska socyologicznego jest nadzwyczaj ważne; ono to nadaje tyle trwałości korporacyi funkcyonaryuszy; ono pozwala im zachować poprzez wszystkie zmiany indywidualne owego ducha objektywnego, który stanowi ich istotę. W każdym razie fizyologiczną podstawę ciągłości społecznej zastępuje tu podstawa psychologiczna. Bez wątpienia, iż ściśle biorąc, ciągłość społeczna istnieje

o tyle tylko, o ile nie zmieniają się jednostki. W rzeczywistości jednak członkowie pewnej grupy w danej chwili pozostają w niej przez dość długi czas, aby mogli wykształcić swych następców wedle swego wzoru, czyli w duchu i według tendencyi towarzystwa.

To powolne i stopniowe odnawianie się grupy stanowi właśnie jej nieśmiertelność, a nieśmiertelność ta jest zjawiskiem socyologicznem wielkiej wagi. Utrzymywanie się jedności zbiorowej przez czas — teoretycznie biorąc — nieskończony, nadaje istocie społecznej wartość, która, *ceteris paribus*, jest nieskończenie wyższą od wartości każdej jednostki. Życie indywidualne jest w zupełności zorganizowane tak, ażeby się skończyło w danym czasie, i do pewnego stopnia każda jednostka musi sama, własnym kosztem, rozpoczynać swoją własną egzystencyę. Społeczeństwo natomiast nie jest zamknięte *à priori* w pewnym czasie; zdaje się być ustanowionem dla wieczności i dlatego to jest ono w stanie ukształtować w całość swe zdobycze, swe siły i swe doświadczenia, co je podnosi znacznie wyżej ponad egzystencye pojedyńcze i wieczne ich rozpoczynanie na nowo. Na tem polegała głównie potęga miast europejskich począwszy od wieków średnich. Od tej epoki — powiada Stubbs, miały one prawo „uwiecznienia swej egzystencyi, wypełniając kolejno luki w miarę, jak one wytwarzały się w ich łonie“. Bez wątpienia, dawne przywileje tyczyły się tylko burżuazyi i jej spad-

kobierców. W rzeczywistości jednak zasada ta nadawała prawo przybierania nowych członków. Dlatego też jakimkolwiek był los jej członków i bezpośrednich ich potomków, korporacya — jako taka, utrzymywała się zawsze *in integro*.

W każdym razie jednak, wynik ten następuje tylko skutkiem zacierania się jednostki; i jej rola osobista schodzi w istocie na plan drugi, skutkiem funkcyi jej, jako przedstawicielki i zachowawczyni grupy. Społeczeństwo bowiem jest o tyle więcej narażone na niebezpieczeństwo, o ile bardziej jest zależnem od efemerycznej indywidualności swych członków. I odwrotnie, im bardziej jednostka jest istotą nieosobistą i bezimienną, tem zdolniejszą będzie zastąpić w całości miejsce innej jednostki i zapewnić tym sposobem nieprzerwaną ciągłość osobowości zbiorowej. Ten to cenny przywilej w wojnie Dwóch Róż umożliwił Izbie gmin znieść supremacyę Izby wyższej. W istocie, bitwa, która usunęła połowę szlachty w kraju, ujęła zarazem Izbie Lordów połowę potęgi, ta ostatnia bowiem związaną była z pewną oznaczoną liczbą poszczególnych osobistości. Przeciwnie, Izba niższa nie podlegała tej przyczynie osłabienia; posiadała pewnego rodzaju nieśmiertelność, dzięki zrównaniu swych członków, i dlatego musiała w końcu zdobyć władzę. Ta sama okoliczność nadaje grupom przewagę w walkach przeciw jednostkom. Słusznie twierdzono, iż Kompania Indyjska nie posługiwała

się innymi środkami celem ugruntowania swego panowania nad mieszkańcami Indyi, aniżeli Wielki Mogoł. Miała tylko tę wyższość nad innymi zdobywcami Indyi, że nie mogła być zamordowaną.

II.

Poprzednie wywody wyjaśniają, dlaczego w przeciwnych wypadkach, t. j. kiedy życie społeczne jest ściśle złączone z życiem pewnej jednostki, kierownika i władcy danej grupy, niezbędne są całkiem specyalne urządzenia celem utrzymania go przy władzy. Na jakie niebezpieczeństwa ta forma socyologiczna narażać może utrzymanie się społeczeństwa, o tem poucza nas historya wszelkich bezkrólewi. Niebezpieczeństwa te zwiększają się oczywiście w miarę, im zupełniej władza jednoczy w rękach swych owe funkcye, za pomocą których jedność zbiorowa odnawia się co chwila. Tam więc, gdzie władza księcia jest tylko nominalną, gdzie on panuje, ale nie rządzi, będzie rzeczą dość obojętną, czy wykonywanie władzy zostanie na czas pewien zawieszone; w państwie pszczół natomiast nastanie zupełna anarchia, skoro tylko ubędzie mu królowa. Nie należy, co prawda, wyobrażać sobie tego królestwa na kształt rządów ludzkich, nie wy-

daje się tam bowiem rozkazów we właściwem tego słowa znaczeniu. Jednak królowa jest punktem środkowym czynności w ulu, gdyż będąc za pośrednictwem głaszczek w ciągłej styczności z robotnicami, wie ona o wszystkiem, co się dzieje w jej królestwie i to nadaje społeczeństwu świadomość swej jedności. Uczucie to jednak znika z chwilą, gdy zniknie ów organ centralny, któremu ono zawdzięcza swe powstanie.

Niedogodność tej koncentracyi polega nietylko na podporządkowaniu utrzymania grupy pod przypadkową egzystencyę jednostki; osobisty charakter władzy może sam jako taki stać się niebezpiecznym. Jeżeli naprzykład w społeczeństwie za czasów Merowingów utrzymały się nienaruszone pod wielu względami dawne instytucye rzymskie, to jednakowoż w pewnym nader ważnym punkcie zaszła rzecz nowa: oto władza publiczna stała się rzeczą osobistą, przenośną i podzielną. Otóż zasada ta, na której opierała się władza królewska, zwróciła się przeciw królowi; wielcy bowiem, którzy przyczynili się również do ukonstytuowania cesarstwa, zażądali dla siebie także osobistej części panowania.

Społeczeństwa polityczne usiłowały zażegnać te rozmaite niebezpieczeństwa, a zwłaszcza niebezpieczeństwo wynikające z bezkrólewia, przez proklamacyę zasady, iż król nie umiera. Gdy w pierwszych czasach wieków średnich pokój przez króla zawarty umierał wraz z nim, to dzięki tej nowej zasadzie ucieleśniła się tendencya grupy utrzyma-

nia się w swej istocie. I w rzeczy samej w zasadzie tej zawartą jest idea bardzo ważna ze stanowiska socyologicznego, t. j., że król — jako jednostka — nie jest królem. I owszem, jego osobistość jako taka jest obojętną. Ma ona wartość jedynie jako ucieleśnienie abstrakcyjnego królestwa, które jest niezniszczalne, jak grupa, na której czele stoi. Nieśmiertelność grupy rzuca swój odblask na księcia, który wzamian wzmacnia ją przez to właśnie, że ją symbolizuje.

Najprostszem postępowaniem w celu wyrażenia ciągłości grupy przez ciągłość władzy jest dziedziczna przenośność najwyższej godności. W ciągłości fizyologicznej rodziny panującej odbija się wówczas ciągłość społeczeństwa. Pierwsza znajduje swój wyraz możliwie równoważny w prawie, które ustanawia po ojcu następstwo syna, od dawna przeznaczonego dla tronu i zawsze do objęcia go gotowego. O ile władza przenosi się dziedzicznie, jest ona niezależną od osobistych własności księcia; jest to oznaką, iż spójność społeczna stała się rzeczywistością objektywną, posiadającą swą własną stałość i trwałość, nie podporządkowaną już wszystkim przypadkom egzystencyi indywidualnych. To, co w zasadzie dziedziczności uważano za rzecz bezrozumną i szkodliwą, mianowicie formalizm ów, który pozwalał powoływać do władzy zarówno najmniej zdolnego, jak i najbardziej zasłużonego, to właśnie ma znaczenie głębokie: jest to bowiem dowodem, że forma ugrupowania, że

stosunki między rządzącymi a rządzonymi ustaliły i zobjektywizowały się. Jak długo konstytucya grupy jest niepewna i chwiejna, funkcye kierownika wymagają własności osobistych, bardzo ściśle określonych. I tak, król grecki w czasach bohaterskich musiał być nietylko dzielny, mądry i wymowny; musiał on także być doskonałym atletą, a nawet w miarę możności doskonałym rolnikiem, cieślą i budowniczym okrętów. W ogólności tam, gdzie asocyacya jest jeszcze niestała, musi ona w interesie własnym czuwać nad tem, ażeby władza oddaną została dopiero po walce i po konkurencyi pomiędzy jednostkami. Tam zaś, gdzie forma organizacyi społecznej jest już ustalona i definitywna, względy osobiste ustępują na drugi plan. Utrzymanie tej formy abstrakcyjnej jest rzeczą najważniejszą i najlepszym rządem będzie ten, który najlepszy wyraz daje ciągłości i wieczności grupy, w ten sposób ukonstytuowanej. Są to rządy dziedziczne, one bowiem dokładniej niż wszelakie inne urzeczywistniają zasadę, wedle której król nie umiera.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

III.

Jedność społeczna może także zobjektywizować się, wcielając się w przedmioty nieosobowe, które ją symbolizują. Symbole te mają zwłaszcza wówczas ważne znaczenie, jeżeli oprócz swego obrazowego sensu przedstawiają także wartość wewnętrzną, która pozwala im być niejako centralnym punktem skupienia dla materyalnych interesów jednostek. W takim wypadku, w interesie zachowania grupy leży przedewszystkiem, aby to wspólne dobro usunąć z pod wszelkich wpływów destrukcyjnych, podobnie jak przez proklamowanie nieśmiertelności księcia osobistą władzę usuwa się z pod wpływu przypadków, którym podlegać mogą osoby. Najczęściej używanym w tym celu sposobem jest system martwej ręki, wedle którego majątek stowarzyszenia ma być wieczny, ogłasza się zatem jako niesprzedajny. Tak jak przemijająca natura jednostki znajduje swe odbicie w znikomym charakterze jej majątku, tak trwałości grupy odpowiada niesprzedajność majątku kolektywnego. W szczególno-

ści dziedzina korporacyi duchownych przez długi czas podobną była do jaskini lwa, do której wszystko wejść może, lecz z której nigdy nic nie wychodzi. Wieczność ich majątku była symbolem wieczności zasady, która stanowiła ich jedność. Dodajmy do tego, że dobra martwej ręki składały się głównie z dóbr ziemskich, te zaś, w przeciwieństwie do sprzętów, zwłaszcza zaś do pieniędzy odznaczają się stałością i trwałością, która czyni z nich najwłaściwszy materyał martwej ręki. Dzięki swemu ściśle oznaczonemu położeniu w przestrzeni stanowiły one równocześnie punkt stały, pociągający ku sobie wszystkich współwłaścicieli, bądź to mocą poświęcenia dla wspólnej sprawy, bądź też skutkiem starania o dobrze zrozumiany interes. Tym sposobem martwa ręka była nietylko źródłem korzyści materyalnych, lecz równocześnie genialnym sposobem dla wzmocnienia jedności kolektywnej i zapewnienia jej trwałości.

Tę samą objektywność, którą majątkom kolektywnym daje martwa ręka i fideikomis, usuwając je z pod dowolności jednostek, nowoczesne asocyacye usiłują urzeczywistnić innymi środkami, zdążającymi jednak do tego samego celu. I tak wiele stowarzyszeń trzyma swych członków mocą ustanowienia, że opuszczający towarzystwo nie mogą odzyskać sumy włożonej do wspólnej kasy. Jest to dowodem, iż sfera interesów społecznych ukonstytuowała się na zewnątrz sfery, wśród której poruszają się jednostki, że grupa żyje swem własnem

życiem, że przywłaszcza sobie stanowczo wszystkie pierwiastki, jakie otrzymała, zrywając wszystkie więzy, które je łączyły z właścicielami indywidualnymi. Odtąd nie może ich zwrócić tym ostatnim, tak samo, jak organizm nie może zwrócić pokarmu wchłoniętego istotom, które mu go dostarczyły. Ten to *modus procedendi* przyczynia się nietylko zapomocą swych wyników bezpośrednich do samozachowania społeczeństwa, lecz popiera je głównie także tym sposobem, iż budzi w umyśle każdego z członków ideę jedności społecznej, wyższej ponad jednostki i niezawisłej od kaprysów indywidualnych.

Tę samą technikę socyologiczną, jeszcze w silniejszym stopniu, znajdujemy w innej regule, przyjętej przez niektóre stowarzyszenia: w razie rozwiązania nie dozwala ona podziału majątku wspólnego między swych członków, lecz zapisuje go innemu towarzystwu o podobnych celach. W ten sposób zachowuje się już nietylko fizyczne istnienie grupy, lecz ucieleśnia się na nowo w grupie dziedziczącej jej myśl, której trwałość jest zapewnioną i niejako zamanifestowaną przez to przeniesienie majątku. Dało się to zauważyć szczególnie w dość znacznej liczbie stowarzyszeń robotniczych, które się potworzyły we Francyi po rewolucyi z r. 1848. W statutach ich zasada, zabraniająca podziału przyjęła nowe rozmiary. Stowarzyszenia pewnego zawodu tworzyły między sobą syndykat, któremu każde ewentualnie pozostawiało

w spadku swój fundusz niepodzielny. Utworzył się tym sposobem nowy fundusz społeczny, w którym datki poszczególnych towarzystw stapiały się w jedność objektywną nowego rodzaju, tak jak wkładki jednostek stopiły się w poszczególnych funduszach każdego towarzystwa. Tak więc idea, która była niejako duszą tych grup elementarnych, spotęgowała się jeszcze. Syndykat dostarczał ciała i substancyi interesom społecznym, które przedtem istniały tylko w asocyacyach bardziej ograniczonych; zasada, na jakiej one się opierały, podniosła się na taką wyżynę, na której — gdyby nie działanie przeszkód zewnętrznych — mogły były utrzymać się niezmiennie, poprzez wszystkie fluktuacye, dotyczące osób lub rzeczy.

IV.

Rozważaliśmy wypadki, gdzie formy społeczne w celu utrzymania się solidaryzują się bądź to z osobą, bądź z rzeczą. Przypatrzmy się teraz, co się dzieje, gdy formy społeczne opierają się o całość utworzoną z wielu osób. Jedność grupy w tym wypadku objektywuje się również w grupie: i tak społeczność religijna ucieleśnia się w duchowieństwie, społeczność polityczna w administracyi lub w armii (stosownie do tego, czy idzie o jej życie wewnętrzne, czy też o stosunki na zewnątrz); armia znów ucieleśnioną jest w swym sztabie oficerskim, wszelkie stowarzyszenia trwałe w swym wydziale, wszelkie zebranie chwilowe w swem prezydyum, wszelka partya polityczna w swej reprezentacyi parlamentarnej.

Ukonstytuowanie się tych organów jest rezultatem socyologicznego podziału pracy. Stosunki między-jednostkowe, stanowiące przędzę życia społecznego i których poszczególna forma nadaje charakter właściwy grupie, odbywają się w stanie

pierwotnym bez pośrednictwa, od osoby do osoby. Jedność akcyi wynika wówczas z bezpośredniego porozumiewania się między czynnikami i z wzajemnego przystosowania się interesów; jedność religijna wynika z potrzeby, która popycha każdego do łączenia się z wyznawcami pewnej wiary; organizacya wojskowa z potrzeby akcyi obronnej lub zaczepnej, jaką odczuwa każdy człowiek silny; sprawiedliwość publiczna z natychmiastowych wyroków zgromadzonego tłumu; subordynacya polityczna z wyższości osobistej pewnej jednostki nad resztą stowarzyszonych; harmonia ekonomiczna z wymian bezpośrednich między producentami*). Wkrótce jednak, funkcye te przestają być wykonywane przez samych interesowanych i stają się zadaniem właściwem grup specyalnych i oznaczonych. Każda jednostka, zamiast działać wprost na drugie, wchodzi w stosunki z nowo utworzonymi organami. Czyli innemi słowy, tam gdzie organa te nie istnieją jeszcze, tylko czynniki jednostkowe mają egzystencyę istotną i mogą się łączyć tylko wedle stosunków czysto funkcyonalnych; w organizacyi natomiast połączenie ich nabywa egzystencyi *sui generis;* staje się odtąd niezależnem, nietylko od członków grupy,

*) Nie chcę przez te powiedzieć, iż ten stan logicznie najprostszy, był istotnie wszędzie punktem wyjścia dla wszelkiego późniejszego rozwoju społecznego. Lecz dla określenia tego, co jest wynikiem utworzenia się zróżniczkowanych organów społecznych, musimy przyjąć ów stan poprzedni, chociażby był fikcyjnym. W wielu wypadkach zaś, jest on rzeczywistym.

które obejmuje organizacya, ale i od poszczególnych osobistości, które mają zadanie reprezentowania jej i zapewnienia jej funkcyonowania. I tak klasa kupiecka, ukonstytuowawszy się, stała się rzeczywistością autonomiczną, która wbrew ruchomości jednostek wypełnia w sposób jednolity swą rolę pośredniczki między producentami. W wyższym jeszcze stopniu ciało urzędnicze przedstawia się wyraźnie jako pewnego rodzaju ulana forma objektywna, przez którą jednostki tylko przechodzą, a która osobistości ich poszczególne sprowadza często do zera. Tak samo i Państwo przyjmuje na siebie obowiązek spełniania zbiorowych ofiar pieniężnych, których rozmaite części społeczeństwa wymagają wzajemnie od siebie i na odwrót, za pośrednictwem specyalnych agentów, zmusza je do wywiązywania się z obowiązków fiskalnych. Podobnie też i Kościół jest organizmem nieosobowym, którego funkcye, wykonywane przez księży, nie są jednak przez nich stworzone. Jednem słowem, pojęcie, uważane za fałszywe, odnośnie do istot żyjących, a polegające na tem, iż ruchy międzycząsteczkowe molekuł materyalnych, których zespół stanowi życie, mają punkt oparcia w jakiejś odrębnej sile żywotnej, staje się zupełnie prawdziwem odnośnie do istot społecznych. To, co w początkach polegało jedynie na wymianach między-jednostkowych, wytwarza z biegiem czasu specyalne organa, które w pewnym sensie istnieją same dla siebie. W nich zawarte są idee i siły,

które utrzymują grupę w tej lub owej oznaczonej formie i przez pewnego rodzaju zgęszczenie formę tę ze stanu czysto funkcyonalnego sprowadzają do stanu rzeczywistości istotnej.

Ta zdolność jednostek, jak i grup, wytwarzania sił nowych z rzeczy, które całą swą energię otrzymują od nich samych, jest jednem z najcharakterystyczniejszych znamion ludzkości i najgłębiej zakorzenionych w naturze ludzkiej. Siły żywotne danego podmiotu obierają często tę dalszą drogę dla umożliwienia mu tem lepszego utrzymania i rozwoju: wytwarzają sobie jakiś przedmiot fikcyjny i od niego niejako powracają do podmiotu, z którego wyszły. Widzimy np., że w niektórych wojnach walczący zawierają przymierze, wyposażywszy poprzednio swego sprzymierzeńca w siły, którymi on ich będzie wspierał. Pomnijmy owych bogów, których ludzie stworzyli, podnosząc do ideału własności w nich samych zawarte, i od których oczekiwali następnie moralności, a zarazem siły wykonywania jej nakazów! Pomnijmy owe krajobrazy, którym my sami udzielamy z naszych stanów duszy, aby niedługo potem czerpać z nich dla siebie pociechę i zachętę! Ileż to razy przyjaciele lub kobiety wydają nam się tak dziwnie wyposażonymi w uczucia i myśli, aż do chwili, gdy spostrzegamy, iż całe to bogactwo moralne pochodzi od nas samych i jest tylko odbiciem nas samych! Jeżeli łudzimy się w ten sposób, to nie dzieje się to z pewnością bez przyczyny. Są

w istocie naszej siły, które mają potrzebę promieniowania, przekształcania się i objektywowania się niejako, ażeby dojść mogły do swej najwyższej potęgi działania; musimy je umieścić w pewnem oddaleniu od nas, ażeby mogły działać na nas z największą siłą, a złudzenie, jakiemu oddajemy się co do ich pochodzenia, jest o tyle użyteczne, że nie zakłóca ich akcyi. Otóż organa zróżniczkowane, które wytwarza społeczeństwo, są często wytworami tego właśnie rodzaju. Energie zbiorowe są w nich skoncentrowane w specyalnej formie, która dzięki swym właściwościom stawia opór grupie, jako całości; jeżeli wymaga tego interes społeczny, wyzwalają się z niej siły *sui generis* będące jednakowoż tylko przekształceniem sił elementarnych, podlegających potem ich oddziaływaniu.

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

Jakież jest znaczenie tych organów dla utrzymania grup? Okaże się to na przykładzie. Upadek starożytnych korporacyi w Niemczech spowodowany był po części tem, że nie potrafiły one wytworzyć swych organów. Pozostały one identyczne ze sumą swych członków; nie potrafiły wznieść ponad jednostkami organizacyi objektywnej, w której ucieleśniłaby się jedność społeczna. Miały wprawdzie swych przedstawicieli, opatrzonych specyalnem pełnomocnictwem, lecz ci mieli charakter zanadto ściśle indywidualny; były to poprostu osoby godne zaufania, którym powierzono funkcye najniezbędniejsze dla wspólnej egzystencyi. Zdarzało

się bez wątpienia tu i ówdzie, iż te delegacye przekształcały się w stałe organa życia publicznego; w początku jednak przekształcenie to nie miało miejsca, jedność grupy była bezpośrednio zależną od między-akcyi indywidualnych; nie skondensowała się ona ani w Państwo, którego idea unosiłaby się ponad pokoleniami kolejno je reprezentującemi, ani w specyalne organa, które, wykonywując pewne oznaczone funkcye, byłyby przynajmniej zwolniły z nich ogół robotników. Niebezpieczeństwa wynikające z takiej sytuacyi można podzielić na trzy kategorye:

1. Tam, gdzie istnieją zróżniczkowane organa, ciało społeczne posiada więcej ruchliwości. Tam natomiast, gdzie dla każdej akcyi politycznej, prawnej lub administracyjnej cały organizm musi się poruszyć, akcya jego grzeszy ociężałością i to w podwójnym kierunku. Najpierw w znaczeniu materyalnem. W istocie, jeżeli cała grupa ma działać zbiorowo, musi ona przedewszystkiem znajdować się w komplecie; trudność a czasem i niemożliwość zebrania się w komplecie przeszkadza powzięciu tysięcy decyzyi, lub odracza je aż do chwili, gdy jest za późno. Przypuśćmy jednak, że potrafiono przezwyciężyć tę trudność zewnętrzną koncentracyi fizycznej, pozostanie jeszcze trudność koncentracyi moralnej. Jakim sposobem dojść w masie tak wielkiej do jednozgodności? Jeżeli cały tłum porusza się, ruchy jego są ociężałe skutkiem wahań wszelkiego rodzaju i rozważań, wy

nikających bądź to z odrębności poszczególnych interesów, bądź też z obojętności członków. Organ społeczny, przeciwnie, nie jest narażonym na wszystkie te *impedimenta*, gdyż jest stworzony w celu oznaczonym i składa się z liczby osób stosunkowo ograniczonej, dlatego więc przyczynia się do utrzymania grupy, przyspieszając akcyę społeczną i czyniąc ją bardziej dokładną.

Tym to trudnościom przypisać należy niezdolność tłumów do działania, nawet wówczas, gdy akcya nie wymaga specyalnych wiadomości ani przymiotów. I tak np. regulamin administracyjny wydany pod koniec XV w. w obwodzie Durkheim, wspomina o sprawach „zbyt licznych i zbyt skomplikowanych, ażeby mogły być załatwiane przez całą gminę; wybrano zatem z łona gminy ośm osób odpowiednich, polecono im działać w zastępstwie i w imieniu gminy". Tak więc w licznych okolicznościach korzyść, polegająca na reprezentacyi większej ilości przez małą ilość, pochodzi w zupełności stąd, że grupa szczuplejsza, już dlatego samego, iż jest szczuplejszą i niezawiśle od swej wyższości jakościowej, ma więcej swobody ruchów, większą łatwość zgromadzania się i w akcyi swej objawia większą dokładność.

Ta sama przyczyna może spowodować leniwszy przebieg w akcyi ekonomicznej, chociaż w tym wypadku grupa niema potrzeby zgromadzania się, aby działać. Jak długo kupno i sprzedaż odbywają się bezpośrednio między konsumentami a produ-

centami, wielkiem utrudnieniem w wymianie jest konieczność, aby jednostki spotykały się w tem samem miejscu. Z chwilą jednak, gdy kupiec zaczyna grać rolę pośrednika, z chwilą zwłaszcza, gdy klasa kupiecka, ustanowiwszy system wymiany, utrzymuje stale wzajemną styczność w interesach ekonomicznych, wzmaga się znacznie spójność społeczna. Nowy organ, wciskający się w ten sposób między pierwotne elementa grupy, tworzy, podobnie jak morze między dwoma lądami, zasadę łączności, nie zaś rozdziału, między nimi, działając bowiem we właściwy sobie sposób, klasa kupiecka sprowadza ściślejszy związek w stosunkach jednostek z ogółem. Ponadto, przez swą trwałość, działalność ta rodzi system funkcyi regularnych, które równoważą się harmonijnie, coś w rodzaju formy abstrakcyjnej, która ogarnia poszczególne fakta konsumcyi i produkcyi, lecz zarazem wznosi się ponad nie, tak jak Państwo wznosi się ponad obywateli, a Kościół ponad wierzących. Utworzyła się tym sposobem rama, w obrębie której rozwijają się stosunki ekonomiczne, a która zdolną jest rozszerzać się do nieskończoności niemal; fakt zaś, że stosunki te mnożą się w połączeniu z trwałością tej organizacyi, rosnącą w miarę przyspieszenia ruchu ekonomicznego, jest dowodem dostatecznym, jak ważne są te organa specyalne dla trwałości jedności zbiorowej, a zarazem jak niedostateczne są dla niej między-akcye czysto indywidualne.

2. W drugim rzędzie, we wszystkich wypadkach, gdzie całość grupy musi być w ruch wprawiona dla każdego poszczególnego celu społecznego, zanim jeszcze części jej zróżniczkowały się, muszą nastąpić wewnętrzne wstrząśnienia, gdy bowiem wszystkie żywioły mają a priori tę samą wartość i ten sam wpływ, powzięcie decyzyi między nimi staje się niemożliwem. Stan ten napotykamy w formie zupełnie typowej w tych społeczeństwach, gdzie większość sama nie ma władzy narzucania swej woli, gdzie każdy oponent ma prawo bądź to wogóle zapomocą swego veto przeszkodzić powzięciu wspólnej uchwały, bądź też nie poddania się jej osobiście. Temu niebezpieczeństwu, które zagraża nawet wewnętrznej jedności grupy, zapobiega powstanie organów specyalnych conajmniej w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem ciało urzędnicze lub dana komisya posiada więcej specyalnych wiadomości, niżeli cała masa, i już dlatego starcia i konflikty, wynikające z samego braku kompetencyi, będą złagodzone. Akcya jest zawsze bardziej jednolita, jeżeli objektywna znajomość sytuacyi nie dopuszcza do wahań czynników. Druga zaś korzyść, będąca w związku z pierwszą nie jest jednak tak łatwo spostrzegalną. Jeżeli niedostateczna objektywność przeszkadza często całej masie działać jednolicie, (gdyż błędów subjektywnych jest nieskończenie dużo, prawda zaś, jako jedna nie może być przedmiotem sprzecznych opinii) to przyczyną tego nie jest zawsze tylko pro-

sty brak niekompetencyi. Może przyłączyć się jeszcze inny, bardzo ważny czynnik. Rozdział na partye, wywołany naprzód tylko małą ilością najgłówniejszych kwestyi, rozciąga się potem i na inne, będące w związku z poprzedniemi, i zgodność umysłów staje się w zasadzie niemożliwą. Tak więc partye polityczne tworzą z powodu kwestyi religijnych, estetycznych i t. p. obozy przeciwne, chociażby nawet sprzeczność ich w tej dziedzinie nie miała styczności z przedmiotem pierwotnej ich rozterki. Walki partyjne pociągają zatem za sobą ogromne trwonienie sił, które ustaje z chwilą, gdy zamiast pozostawić te kwestye chaotycznym dyskusyom tłumów, rozstrzyga się je przy każdej sposobności zapomocą specyalnych organów.

3. Trzecia korzyść nareszcie tej organizacyi polega na tem, że nadaje ona siłom zbiorowym lepszy kierunek.

W istocie, masy swym sposobem działania nie mogą nigdy wznieść się ponad dość niski poziom intelektualny, gdyż punkt, w którym spotyka się bardzo wielka ilość umysłów, nie może leżyć znacznie wyżej ponad punktem, gdzie zatrzymują się umysły bardzo mierne. Kto może wiele, potrafi i mało — mówi przysłowie, odwrotnie jednak nie dałoby się to powiedzieć, i dlatego też nie najwyższe, lecz najniższe czynniki nadają ton całości. Reguła ta, co prawda, nie stosuje się do intenzywności życia uczuciowego; gdyż w zgromadzonej

masie wytwarza się pewnego rodzaju nerwowość kolektywna, wzburzenie wzajemne jednostek, które może chwilowo podnieść namiętność wspólną ponad przeciętną intensywność namiętności indywidualnych. Czy jednak uczucia w ten sposób wzmocnione, przystosowane są do pewnych oznaczonych celów, czy są rozumne, czy szalone? To rzecz zupełnie inna. Charakter mniej lub więcej inteligentny decyzyi powziętych w ten sposób nie może przekroczyć przeciętnej, w której osobniki najzdolniejsze połączyły się z najmniej zdolnymi. Połączenie więc jednostek może wprawdzie wzmocnić potęgę uczucia i woli, lecz nie potęgę rozumienia. Bez wątpienia, wówczas gdy społeczeństwo utrzymuje się tylko mocą akcyi i reakcyi bezpośrednio między jednostkami, wystarcza, aby każda poszczególna inteligencya dała wszystko co dać może. Inaczej jednak rzecz się ma, gdy grupa ma działać jako jedność. Tam idzie o ruch molekularny, tu o ruch masowy; w pierwszym wypadku nie jest ani możliwem, ani pożądanem, aby jednostki miały swych przedstawicieli; w drugim wypadku reprezentacya staje się możliwą i konieczną. Jeżeli większa grupa chce załatwiać sama i bezpośrednio swoje interesa, wówczas jest rzeczą niezbędną, ażeby każdy z jej członków rozumiał i pochwalał do pewnego stopnia reguły postępowania, do których się stosuje; te ostatnie są więc skazane niejako na trywialność. Talenty rozwinąć się mogą tylko w takim wypadku, jeżeli

sprawy pozostawia się do załatwienia organizacyi, złożonej z ograniczonej liczby osób. W najlepszym wypadku — ponieważ specyalne zdolności i doskonałe zrozumienie właściwe są tylko małej ilości osób, gdy pojawią się one w łonie większego zgromadzenia, muszą dla zdobycia sobie wpływu staczać walki, gdy tymczasem w łonie organu zróżniczkowanego, zyskują uznanie bez oporu *).

Wszystkie te niedogodności, razem wzięte, nietylko narażają społeczeństwo, pozbawione organów zróżniczkowanych, na wpływy rozkładcze, które kryje w sobie każda struktura społeczna, lecz nadto wytwarzają dlań warunki niepomyślnej niższości w walce z potężnemi indywidualnościami. To właśnie doprowadziło do zguby wspomniane powyżej dawne korporacye niemieckie; nie były one w stanie oprzeć się potęgom indywidualnym, które podczas wieków średnich, lub później ukonstytuowały się bądź to w centrum państwa, bądź też na stanowiskach drugorzędnych. Musiały upaść, ponieważ brakło im tego, co zapewnić mogą spo-

*) Bez wątpienia, nie zawsze to ma miejsce. W ciele urzędniczem zazdrość często nie dopuszcza do wpływu prawdziwego talentu, podczas gdy masy, pozbawione sądu osobistego, dają się porywać genialnemu przywódcy. Socyologia, jako wiedza abstrakcyjna, nie może wyczerpać faktów historycznych w całej ich złożoności. Jakkolwiek istotnymi będą prawa przez nią ustanowione, działalność ich może być ukrytą pod całym szeregiem przyczyn innych, wywołanych wypadkami konkretnymi.

łeczeństwu jedynie siły indywidualne, powstałe w łonie organów społecznych, to znaczy szybkość decyzyi, ześrodkowanie absolutne wszystkich sił umysłowych, i owa inteligencya wyższa, do której zdolne są tylko jednostki, parte bądź to ambicyą, bądź też uczuciem swej odpowiedzialności.

Dla utrzymania grupy jednakowoż jest rzeczą również ważną, ażeby organa te nie wyspecyalizowały się tak dalece, iżby doszły do zupełnej autonomii. Należy mieć zawsze poczucie silne, a chociażby nawpół świadome tego, czem one są rzeczywiście, to jest, iż reprezentują one ostatecznie tylko urzeczywistnione abstrakcye, że całą ich treścią konkretną są między-akcye indywidualne, że są to po prostu tylko formy, w jakich praktycznie zorganizowały się te siły żywiołowe, w ciągu swego rozwoju. Wyrażają one jeno sposób, jakim pierwotne jednostki grupy objawiają swe utajone energie, skoro doszły do najwyższej potęgi czynu. Jeżeli więc, różniczkując się, organa te odłączą się od całości, czynność ich przestanie być zachowawczą, a stanie się niszczącą.

Dwie główne przyczyny mogą dokonać tej przemiany. Przedewszystkiem, jeżeli organ dojdzie do nadzwyczajnego rozwoju swego życia osobistego, jeżeli przylgnie w mniejszym stopniu do interesu społecznego, niżeli do własnego, wówczas wysiłki jego do utrzymania swej własnej istoty wejdą naturalnie w konflikt z dążeniami zachowawczemi społeczeństwa. Biurokracya daje nam

przykład takiego antagonizmu, względnie nieszkodliwego, lecz charakterystycznego. Biura, niezbędne organa każdej rozległej administracyi, tworzą same przez się system, który często wchodzi w kolizyę ze zmiennemi potrzebami życia społecznego, a to z rozmaitych przyczyn. Przedewszystkiem kompetencya biur nie może objąć całej złożoności wszystkich wypadków indywidualnych, nawet wchodzących w ich zakres. Następnie, między czasem potrzebnym do wprawienia w ruch maszyny biurokratycznej, a koniecznością szybkiego działania, w wielu wypadkach zachodzi krzycząca nieproporcyonalność. Jeżeli więc organ, który funkcyonuje tak ociężale, ponadto zapomina o właściwej swej roli i przedstawia się jako cel sam w sobie, wówczas zachodzą już nietylko kolizye ale wprost sprzeczności między jego interesami a interesami społeczeństwa. Część wówczas może się utrzymać tylko ze szkodą całości i odwrotnie. Możnaby porównać w tym względzie formę biurokratyczną z logicznemi formami rozumowania. Te ostatnie są dla poznania istoty rzeczy tem samem, czem pierwsza jest dla administracyi Państwa; jest to narzędzie, którego przeznaczeniem jest organizowanie faktów danych przez doświadczenie, i które dlatego właśnie nie może być od nich oddzielonem, gdyż inaczej straci swe znaczenie i swą racyę bytu. Jeżeli logika — straciwszy styczność z faktycznym materyałem, którego jest tylko szematycznym wyrazem — zechce wytworzyć z sie-

bie samej osobną naukę, istniejącą dla siebie, wówczas świat przez nią stworzony wejdzie z konieczności w sprzeczność ze światem rzeczywistym. Sama dla siebie jest ona tylko środkiem umożliwiającym poznanie rzeczy; jeżeli więc, zapominając o swej roli środka, usiłuje ona rozwinąć się w zupełny system poznania, staje się przeszkodą dla postępu wiedzy, tak samo, jak biurokracya, skoro straci z oczu prawdziwą swą funkcyę, staje się zawadą dla społeczeństwa, którego jest organem.

Prawo nawet nie zawsze zdoła ustrzedz się od zbyt wielkiej krystalizacyi. Pierwotnie nie jest ono niczem innem, jak tylko formą między-akcyi indywidualnych; jest wyrazem tego, czem być powinny owe między-akcye, ażeby związek społeczny mógł się utrzymać. Prawo samo dla siebie nie wystarcza wcale do zapewnienia życia, a tem mniej postępu społeczeństwa; lecz jest ono niezbędnem minimum przy utrzymaniu grupy. Powstaje ono z organizacyi społecznej na dwu stopniach. Naprzód z czynów, których jednostki ludzkie wymagają wzajemnie od siebie, i które — przynajmniej po większej części — spełniają w rzeczywistości, wynika przepis prawny, abstrakcyjna forma postępowania, która staje się w przyszłości normą regulującą czyny. Lecz ten pierwszy organ, zupełnie poniekąd idealny, musi być uzupełniony drugim, bardziej konkretnym i materyalnym, aby mógł skutecznie oprzeć się nacierającym nań siłom. Względy

czysto techniczne znoszą w końcu ów stan pierwotnej jednorodności, w którym czy to *paterfamilias*, czy też zgromadzona masa ludu, orzekali o prawie; odtąd staje się rzeczą konieczną ukonstytuowanie się klasy osobnej, któraby narzucała stosunkom indywidualnym swe normy prawne. Lecz mimo użyteczności, ba nawet niezbędności tej podwójnej organizacyi, naraża ona społeczeństwa na poważne niebezpieczeństwo: stałość takiego systemu może wejść w sprzeczność z wzrastającą wciąż złożonością stosunków indywidualnych i ze zmiennemi potrzebami społeczeństwa. Przez swą spójność wewnętrzną, zarówno jak i przez powagę osób, wykonywujących Prawo, nabywa ono niezależności większej, aniżeli dla celów jego jest odpowiedniem; na mocy istnego koła błędnego Prawo przywłaszcza sobie prawo utrzymania się takiem, jakiem jest, wbrew i na przekór wszystkiemu. Może zaś zajść wypadek taki, że równocześnie społeczeństwo dla utrzymania się wymaga zmiany ustaw: wówczas to powstają sytuacye fałszywe, które znajdują swój wyraz w znanych formułkach: *Fiat iustitia, pereat mundus*, albo też *summum ius, summa injuria*. Dla zapewnienia prawu plastyczności, niezbędnej do spełniania roli organu, pozostawia się sędziemu pewną swobodę interpretacyi i zastosowania ustaw; i od granic tej swobody zawisłe są wypadki, w których stanowczo rozstrzygać należy między interesem Prawa, a interesem Państwa. Przywodzimy tu przykład ten jedy-

nie dla wykazania, jakim sposobem organ społeczny, unieruchomiając się w swej autonomii, i uważając się jako całość sam dla siebie, może stać się niebezpieczeństwem dla ogółu.

Czy rzecz dotyczy biurokracyi, czy też formalistyki prawnej, zawsze przemiana ta środka w cel jest o tyle niebezpieczniejszą, o ile środek zdaje się być użyteczniejszym dla społeczeństwa. Stanowisko społeczne wojskowych może służyć jako przykład. Armia, ustanowiona dla funkcyi specyalnych, musi z powodów technicznych tworzyć organizm wedle możności niezawisły. Dla wytworzenia u członków swych wymaganych przymiotów, zwłaszcza zaś ścisłej solidarności, musi ona oddzielić ich stanowczo od reszty klas społecznych; temu to celowi służą mundury i specyalna cześć dla stanu oficerskiego. Jakkolwiek jednak niezależność ta leży w interesie powszechnym, może ona dojść do takiego absolutyzmu i takiej wyłączności, że armia stanie się państwem w państwie, oderwanem od reszty narodu, a tem samem bez styczności z ostatecznem źródłem swych sił. Niebezpieczeństwo to usiłują zażegnać dziś przez ustanowienie armii narodowej; trwająca przez pewien czas służba wojskowa wszystkich obywateli, jest w istocie dobrym środkiem zmuszenia armii do pozostania w swej roli organu.

Lecz dla uniknięcia antagonizmów, możliwych między grupą a jej organami, nie wystarcza jeszcze ograniczenie niezawisłości tych ostatnich; trzeba

jeszcze, ażeby w razie potrzeby one mogły zwrócić ogółowi funkcyę, którą do pewnego stopnia zeń wyłączyły.

Rozwój społeczeństw wykazuje tę właściwość, że utrzymanie ich wymaga czasami chwilowego cofnięcia organów już zróżniczkowanych. Cofnięcie to jednakże różni się od tego, jakiemu ulegają organa istot żyjących, skutkiem zmian w warunkach ich bytu, jak np. zanik wzroku u zwierząt, żyjących przez czas dłuższy w ciemności. Istotnie, w wypadkach tego rodzaju nieużyteczność funkcyi pociąga za sobą stopniowy zanik organu; w wypadkach społecznych dzieje się przeciwnie: ponieważ funkcya jest konieczną a organ niewystarczający, potrzebnym jest powrót do akcyi i reakcyi bezpośrednio między jednostkami. Czasem nawet społeczność jest od samego początku ukonstytuowane w ten sposób, iż pewna funkcya musi być na przemiany wykonywaną to przez pierwotne elementa, to przez organ zróżniczkowany. Tu należą np. towarzystwa akcyonaryuszy, składające techniczne kierownictwo w ręce dyrektorów; ci jednak mogą być usunięci przez Walne Zgromadzenie i mogą od tego ostatniego otrzymywać przepisy, o którychby sami ani pomyśleli, lub do których samorzutnego zastosowania nie byliby uprawnieni. Inne mniejsze stowarzyszenia, powierzając prezesowi lub Wydziałowi kierownictwo swych spraw, urządzają się jednak tak, że w razie potrzeby funkcyonaryusze ci, dobrowolnie

lub pod przymusem składają swe funkcye z chwilą, gdy nie są już w stanie spełniać ich należycie. Wszelkie rewolucye, w których pewna grupa polityczna, strąciwszy rząd, oddaje ustawodawstwo i administracyę napowrót pod bezpośrednią zależność od inicyatywy indywidualnej, są zjawiskami socyologicznemi tego rodzaju.

Rzecz oczywista, że podobne cofnięcia nie mogą odbywać się w każdym typie społecznym bez wyjątku. Jeżeli społeczeństwo jest bardzo wielkie, lub bardzo skomplikowane, objęcie napowrót panowania przez masę staje się absolutnie niemożliwem. Istnienie organów zróżniczkowanych jest faktem, nad którym nie podobna przejść do porządku dziennego; co najwięcej można dążyć do tego, ażeby organa te były o tyle plastyczne, iżby możliwą była zmiana funkcyonaryszy, gdyby poprzedni okazali się niezdolnymi. Mimo to jednak bywają wypadki, iż społeczności, które doszły już do dość wysokiego stopnia rozwoju, przechodzą jednakowoż takie ewolucye wsteczne, lecz tylko przejściowo, podczas procesu tworzenia się nowej organizacyi. I tak kościół episkopalny w Ameryce Północnej aż do końca XVIII wieku obchodzić się musiał bez biskupa. Kościół macierzysty w Anglii, który jedynie mógł go wyświęcić, nie chciał uczynić tego dla przyczyn natury politycznej. Wówczas ostateczna konieczność, niebezpieczeństwo bezpowrotnego rozprzężenia, skłoniły wyznawców kościoła tego, iż postanowili sami dać sobie radę.

W r. 1784 zamianowali delegatów, księży i laików, a ci, zgromadziwszy się, ustanowili Kościół zwierzchni, jako organ centralny i kierujący dla wszystkich kościołów poszczególnych. Jeden z historyków owej epoki opisuje rzecz tę w następujący sposób: „Było to zjawisko dziwne istotnie i bezprzykładne w dziejach chrześciaństwa, gdy to zgromadzenie jednostek samo od siebie, pod naciskiem konieczności, ukonstytuowało jedność duchowną. W każdym innym wypadku jedność wyznawców była dziełem jedności episkopatu; wszyscy podlegali zwierzchnictwu towarzystwa, którego głową był biskup". Tak więc związek wyznawców, który dotąd w organizacyi episkopalnej uznawał rodzaj substratu niezależnego, powrócił do swej pierwotnej istoty. Żywioły pierwotne objęły napowrót potęgę, którą wytworzyły ze siebie, a która obecnie powróciła do nich z zewnątrz.

Wypadek ten jest tem bardziej zajmującym, ile że biskup otrzymuje swą kwalifikacyę, potrzebną do utrzymania jedności wyznawców, przez konsekracyę, to znaczy ze źródła, które umieszczonem jest zda się na zewnątrz i ponad wszystkiemi funkcyami społecznemi. Fakt jednak, iż proceder czysto socyologicznej natury mógł je zastąpić, okazuje wyraźnie, jakiem jest w rzeczywistości jego pochodzenie. Jest to po prostu dowodem cudownej zdrowotności politycznej i religijnej tych narodowości, że z taką łatwością potrafiły zastąpić organizacyę starodawną, obejmując napowrót siły

społeczne, które ją wytworzyły i wprowadzając je w czyn, bezpośrednio. Wiele innych społeczeństw natomiast zginęło, ponieważ stosunki między siłami pierwotnemi a wytworzonemi z nich organami nie miały dość plastyczności, aby funkcye organów — w razie zaniku lub zwyrodnienia — powrócić mogły do masy.

V.

Organy zróżniczkowane są jakoby substraty, przyczyniające się do skonsolidowania grupy; społeczeństwo, nabywając je, wzbogaca się w nowe członki. W jaki sposób jednakże instynkt zachowawczy grupy wpływa na czynność organów, jeżeli zapatrujemy się na nie ze stanowiska funkcyi, nie zaś organu? Jest to pytanie zupełnie odrębne. Czy czynność ta wykonywaną jest przez niezróżniczkowaną masę jednostek, czy przez specyalne organa, to jest pod tym względem rzeczą drugorzędną. Co jest tu ważnem, to ogólna forma i rytm, wedle których odbywają się procesy życiowe społeczeństwa. I tu przedstawiają nam się dwa główne wypadki. Grupa może się utrzymać, zachowując jaknajściślej raz ustalone formy, tak iż przeciwstawia opór prawie materyalny niebezpieczeństwom, które jej zagrażają i zatrzymuje w pośród najróżniejszych okoliczności zawsze tę samą konstytucyę wewnętrzną. Lecz grupa może z drugiej strony dojść do tego samego rezultatu, zmieniając swe

formy, tak iż one odpowiadają na zmiany okoliczności zewnętrznych zmianami wewnętrznemi i mogą dzięki tej ruchliwości przystosować się do wszystkich potrzeb. Ta dwoistość sposobu utrzymania się odpowiada bezwątpienia jakiemuś ogólnemu rysowi przyrody, gdyż znajdujemy coś podobnego nawet w świecie fizycznym. Ciało stawia opór rozprzężeniu, którem zagrażają mu wstrząśnienia, bądź to przez swą twardość i spójność tak masywną swych żywiołów, że nacisk sił zewnętrznych nie może zmienić ich stosunków, bądź też zapomocą swej plastyczności i elastyczności, która wprawdzie ustępuje przed najmniejszym naciskiem, ale też pozwala ciału natychmiast powrócić do poprzedniej swej formy. Rozpatrzmy zatem jeden i drugi samozachowawczy proces społeczny.

Proceder czysto konserwatywny odpowiada szczególnie społeczeństwom, złożonym z żywiołów między sobą różnych, między którymi istnieje nieprzyjaźń utajona, lub otwarta. W takim wypadku każde wstrząśnienie, z jakiejkolwiek przyszłoby strony, będzie niebezpiecznem; i należy wystrzegać się nawet najużyteczniejszych zarządzeń, jeżeli z nich mogłoby wyniknąć wstrząśnienie. I dlatego to państwo tak bardzo skomplikowane, jak Austrya i o równowadze wiecznie nieustalonej, musi być w zasadzie mocno konserwatywnem, każda bowiem zmiana może pociągnąć za sobą zgubne zamieszanie. Ogólnie biorąc, skutek ten jest zwykłem następstwem różnorodności elementów w spo-

łeczeństwach większych, jeżeli nie zachodzi wypadek przeciwny, i różnorodność ta, dzięki harmonijnemu podziałowi pracy, nie służy do wzmocnienia jedności wewnętrznej. Niebezpieczeństwo pochodzi stąd, że w rozmaitych warstwach, kierujących się nawet czasem wprost przeciwnemi tendencyami, z których składa się takie państwo, najmniejsze wstrząśnienie musi z konieczności odbić się w sposób odmienny. Im słabszą jest spójność wewnętrzna grupy, tem większem prawdopodobieństwo, że każde nowe poruszenie świadomości społecznej, każde wezwanie ku reformom społecznym, powiększy jeszcze sprzeczności. Jest bowiem tysiąc dróg, któremi ludzie mogą się oddalać od siebie, a bardzo często jedna tylko, na której mogliby się spotkać. I dlatego to nawet wówczas, gdy zmiana jakaś sama dla siebie mogłaby być użyteczną, łączy się z nią niekorzyść większego wykazania różnorodności elementów, podobnie jak proste przedłużenie linii rozbieżnych uwydatnia bardziej ich rozbieżność*).

*) Że wstrząśnienie spowodowane wojną służy często do wznowienia spójności społecznej, a tem samem do utrzymania formy Państwa, jest tylko pozornym wyjątkiem, w rzeczywistości zaś potwierdza jedynie regułę. Wojna bowiem zwraca się właśnie do energii wspólnych wszystkim, nawet najsprzeczniejszym między sobą żywiołom danej grupy; w dalszem następstwie uwydatnia ona w tak wysokim stopniu ich siły żywotne, że wstrząśnienie społeczne w tym wypadku paraliżuje samo przez się to, co je czyni niebezpiecznem, to jest różnorodność elementów. Gdy jednak wojna nie jest dość silną, aby prze-

Podobnie też konserwatyzm wskazany jest i tam, gdzie jakaś forma społeczna przetrwała jeszcze, pomimo iż utraciła już racyę bytu, i chociaż żywioły stanowiące jej treść są zupełnie gotowe do innego rodzaju kombinacyi społecznych. Od końca wieków średnich korporacye w Niemczech były zwolna pozbawiane swego wpływu i swych praw, skutkiem postępu władz centralnych. Straciły siłę swej spójności, którą miały dotychczas i którą zawdzięczały ważności swej roli społecznej, lecz zachowały jeszcze dawny pozór i maskę. W takich warunkach dalsze ich utrzymanie zależało jedynie od ścisłej wyłączności, broniącej przystępu do nich. W istocie też wszelkie ilościowe powiększanie się danego społeczeństwa pociąga za sobą zmiany jakościowe, wymaga nowych przystosowań, których zestarzałe ciało społeczne przebyć już nie jest w stanie. Formy grup są w ścisłej zależności od liczby żywiołów; pewna struktura, która odpowiada grupie o oznaczonej ilości członków, traci swą wartość, jeżeli ilość ta zwiększa się. Lecz te wewnętrzne przemiany, oraz

---

zwyciężyć wszystkie rozterki wewnętrzne, wówczas akcya jej wywiera ten sam zgubny skutek, jak wszelkie inne wstrząśnienie społeczne. Ileż to razy była ona ostatnim ciosem dla państw wewnętrznie rozdartych! Ileż to grup, nawet poza społeczeństwami politycznemi, skutkiem konfliktów wewnętrznych widziało przed sobą tylko alternatywę, albo dla wspólnej walki zapomnieć o rozterkach wewnętrznych, lub też zginąć bez oporu.

praca potrzebna do zasymilowania nowych członków nie mogą się obejść bez wielkiego spożycia sił. Grupy zatem, które straciły już całe swe znaczenie, nie mają więcej sił do spełnienia tego zazadania, muszą bowiem użyć wszystkich sił pozostałych dla ochrony od niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych formy, w której istnieją. Dlatego to korporacye wzbraniały się przyjmować nowych członków. Nietylko dla bezpośredniego ustalenia rozmiarów grupy ograniczono ją do członków już istniejących i ich potomstwa, lecz i dla uniknięcia zmian struktury, wynikających pośrednio z każdego wzrostu grupy, których społeczeństwo, nie posiadające racyi bytu przenieść już nie może. Jeżeli jakakolwiek asocyacya znajduje się w takiem położeniu, instynkt zachowawczy nakazuje jej być ściśle konserwatywną.

Tendencyę tę spotykamy zwłaszcza u grup niezdolnych do wytrzymania konkurencyi z współzawodnikami. Podczas bowiem gdy forma ich zmienia się, kiedy znajdują się w stadyum stawania się, boki ich wystawione są na ciosy przeciwnika. Właśnie w pośrednim okresie, między dwoma stanami równowagi, społeczeństwa, jak i jednostki, są najmniej zdolne do obrony. Podczas ruchu nie można się tak skutecznie bronić ze wszystkich stron, jak podczas spoczynku. Dlatego to grupa, zagrożona przez swych konkurentów, wystrzegać się będzie w interesie samozachowawczym wszel-

kiego rodzaju transformacyi. Hasłem jej będzie: *Quieta non movere.*

Przejdźmy obecnie do rozważania wypadków, w których do utrzymania grupy potrzebną jest właśnie nadzwyczajna plastyczność form społecznych. To ma miejsce w owych towarzystwach, które, znajdując się w łonie większych grup, są bądź tylko tolerowane przez nie, bądź też utrzymują się w nich mocą bezprawia. I tylko dzięki nadzwyczajnej swej elastyczności towarzystwa takie mogą, mimo swej niedostatecznej spójności, utrzymywać się w stanie ciągłej defenzywy, lub nawet przy danej sposobności przechodzić szybko ze stanu odpornego w stan zaczepny i naodwrót. Muszą one niejako wciskać się we wszystkie szpary, rozciągać i ściągać się wedle okoliczności, i podobnie jak płyn, przyjmować wszelakie formy. I tak: towarzystwa spiskowców, lub złoczyńców muszą mieć zdolność natychmiastowego dzielenia się i działania grupami rozdzielnemi, podlegania zupełnego to jednemu to drugiemu zwierzchnikowi, zachowania wspólności duchowej, bez względu na to, czy wszyscy członkowie są bezpośrednio w styczności wzajemnej, lub nie, do ponownego ukonstytuowania się w jakiejkolwiek formie po rozpadnięciu się, i t. d. W ten sposób nabywają możność utrzymywania się tak wytrwale, iż mogą jak Cyganie powiedzieć o sobie: „Niepotrzebnie nas wieszacie, gdyż my nie umieramy nigdy“. To samo też stosowano do Żydów. Jeżeli

uczucie solidarności, które ich wiąże tak ściśle między sobą, jeżeli właściwy im (chociaż często rozluźniony) duch wyłączności, jakim kierują się wobec innych kultów, jeżeli — powiadają — wszystkie te węzły społeczne straciły od czasu emancypacyi Judaizmu swój koloryt wyznaniowy, to nabyły natomiast inny: kapitalizm łączy ich obecnie. Organizacya ich jest niezniszczalną właśnie dlatego, ponieważ nie ma form ściśle określonych i namacalnych. Możnaby ich pozbawić potęgi prasy, kapitału, równouprawnienia z innymi obywatelami, społeczeństwo żydowskie mimoto nie upadnie, można im zabrać nawet organizacyę polityczną i społeczną: odnowi się równocześnie ich łączność wyznaniowa. Ta gra wahadłowa, która udała im się już niejednokrotnie, mogłaby dla nich nabrać znaczenia ogólnego. Możnaby iść jeszcze dalej i wykazać w osobistej plastyczności żyda, w jego wielkiej zdolności oddawania się najrozmaitszym zadaniom, przystosowania się do najsprzeczniejszych warunków egzystencyi, jak gdyby odblask indywidualny ogólnego charakteru grupy. Lecz jakkolwiekby się rzecz miała, i bez względu na to, czy twierdzenia powyższe w istocie odpowiadają dziejom narodu żydowskiego lub nie, to już sam fakt, że uważano je za prawdziwe, jest dla nas pouczającym. Przypomina on nam, że ruchliwość form społecznych może być warunkiem ich trwałości.

Jeżeli przystąpimy teraz do zbadania, w jakim

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

stosunku stoją te dwa sposoby przeciwne do najpowszechniejszych form organizacyi społecznej, przedstawi nam się cały szereg przeciwstawień charakterystycznych. Wiemy, że istnienie grupy jest często związane z istnieniem pewnej oznaczonej klasy i to do tego stopnia, że grupa nie mogłaby się utrzymać, gdyby nie utrzymała się owa klasa z wszystkiemi swemi specyficznemi cechami; rola ta przypada czasem klasie najwyższej, czasem najliczniejszej, czasem znów klasie pośredniej. W dwóch pierwszych wypadkach staje się konieczną nieruchomość form społecznych, w trzecim wypadku przeciwnie ich elastyczność.

Arystokracya jest zazwyczaj konserwatywną. Przypuśćmy, że jest ona w istocie tem, co imię jej oznacza, t. j. panowaniem najlepszych; jest ona wówczas wyrazem możliwie najodpowiedniejszym rzeczywistej nierówności, istniejącej między ludźmi. W tym wypadku więc — który może nigdy nie urzeczywistnił się inaczej jak tylko częściowo — brak jest bodźca popychającego ku rewolucyi; gdyż w istocie tylko nieproporcyonalność między wewnętrzną wartością osób a ich stanowiskiem społecznem, może pobudzać do najszlachetniejszych, jak i do najbardziej szalonych przedsięwzięć. Konsekwentnie więc, nawet w tym hypotetycznym wypadku, gdyby arystokracya znajdowała się w możliwie najkorzystniejszych warunkach, mogłaby utrzymać się tylko przez ścisłe surowe przestrzeganie zarówno rozmiaru swych

kadrów jak i sposobu swej organizacyi. Najmniejsze usiłowanie zmiany zagrażałoby — jeżeli nie w rzeczywistości, to w umysłach interesowanych — tej rzadkiej, a doskonałej proporcyi, jaka przypuszczalnie istnieje między przymiotami jednostek a stanowiskiem ich w społeczeństwie, i tem samem rzuciłoby pierwszy posiew rewolucyi. Co jednak zawsze we wszystkich arystokracyach jest główną przyczyną rewolucyi, to właśnie ta okoliczność, że owa absolutna sprawiedliwość w podziale władzy, nie spotyka się w istocie nigdy. Jeżeli mniejszość rządzi, supremacya jej opiera się zazwyczaj na zupełnie innych zasadach, niżeli owa idealna proporcyalność. W tych warunkach w interesie klasy panującej leży unikanie wszelkich zmian, gdyż one obudziłyby pretensye słuszne, lub za słuszne uchodzące, klas rządzonych i powstałaby obawa nietylko zmiany osób, lecz — co dla przedmiotu naszych rozważań jest rzeczą najważniejszą — zmiany konstytucyi. Już sam fakt, iż następowała czasami gwałtowna zmiana personalu rządowego przy pomocy mas, wystarczy do zrozumienia, że tym samym sposobem mogłaby uledz przewrotowi i podstawowa zasada arystokracyi.

Tak więc najlepszym sposobem utrzymania się dla konstytucyi arystokratycznej, jest możliwie zupełne unieruchomienie się. Odnosi się to nietylko do grup politycznych, lecz i do stowarzyszeń religijnych, do związków rodzinnych lub towarzyskich, które przyjęły formę arystokratyczną. Wszędzie

gdzie forma ta będzie ustanowiona, surowy konserwatyzm staje się koniecznym nietylko dla utrzymania pewnych osób u władzy, lecz dla utrzymania samej jej zasady. Wykazuje to wyraźnie historya ruchów reformacyjnych w konstytucyach arystokratycznych. Jeżeli społeczności te usiłują przystosować się do nowych sił społecznych i do nowego ideału, jeżeli naprzykład łagodzą wyzysk, jakiemu podlegały klasy niższe, ujmując w karby prawa przywileje, zawisłe poprzednio od samowoli, to wszystkie te reformy — o ile zostały wprowadzone dobrowolnie — mają jako cel ostateczny nie wynikające z nich zmiany, lecz trwałość, jaką nadają instytucyom utrzymywanym bez zmiany. Zmniejszenie przywilejów arystokratycznych jest tylko środkiem dla uratowania formy rządu w całości. Gdy jednak rzecz doszła już tak daleko, udzielone następstwa są zazwyczaj niewystarczające. Każda reforma ujawnia potrzebę nowych reform, a ruch, wszczęty dla utrzymania istniejącego porządku, prowadzi, jak po łagodnej pochyłości, do zagłady całego systemu. W takim wypadku, gdy nowe pretensye nie dadzą się już stłumić, jedyną drogą zbawienia jest radykalna reakcya, cofnięcie nawet już poprzednio dokonanych zmian. Ogólny przewrót, na jaki naraża się w ten sposób arystokracya, skoro udaje się na drogę zmian, jest dostatecznem wytłumaczeniem, że wygórowana nieruchomość jest dla niej najlepszym środkiem obrony.

Jeżeli formę grupy znamionuje nie supremacya mniejszości, lecz autonomia większości, to i wówczas radykalna nieruchomość najlepiej zapewni jej trwałość. Pochodzi to przedewszystkiem stąd, iż masy, tworzące trwałą jedność społeczną, przejęte są duchem zasadniczo konserwatywnym. Tem samem stawiają opór grupom chwilowym, utworzonym przez zgromadzony tłum; te zaś przeciwnie okazują w swych skłonnościach i decyzyach jaknajwiększą ruchliwość; przy najmniejszej pobudce przechodzą z jednej ostateczności w drugą. Lecz jeżeli masa nie jest pod wpływem bezpośredniego wzruszenia, jeżeli wzajemne podjudzanie się jej członków i pewien rodzaj wzajemnej suggestyi nie wprawia jej w stan nerwowej niestałości, która uniemożliwia przyjęcie stałego kierunku i zdaje ją na łaskę pierwszego porywu; jeżeli przeciwnie jej właściwości trwałe i głęboko zakorzenione znajdują pole do działania, wówczas rządzi się ona zazwyczaj siłą bezwładności: nie zmienia sama przez się stanu spoczynku, lub ruchu, lecz dopiero gdy nowe siły przebywają i zmuszają ją ku temu. I dlatego to, gdy ruchy społeczne są dziełem mas i są im pozostawione bez kierownictwa, dochodzą one łatwo do ostateczności, przeciwnie zaś opierająca się na masach równowaga społeczna z trudnością tylko może być zburzoną. Stąd też, w interesie obrony jedności społecznej przeciw zmienności wypadków, instynkt samozachowawczy popycha masę do zachowania swych form nie-

zmiennie, z upartą nieruchomością, zamiast poddawać je bezustannie wszystkim zmianom otoczenia.

W społeczeństwach politycznych pewna specyalna okoliczność przyczynia się do tego wyniku, a mianowicie to, że społeczeństwa, których podstawą jest klasa najliczniejsza i o najzupełniejszej równości między jednostkami, są to przeważnie społeczeństwa rolnicze. Taką była społeczność wieśniacza, która stanowiła Rzym pierwotny i gminy wolnych ludzi, spotykane w starożytnej Germanii. Sama treść życia społecznego decyduje tu o sposobie przyjętej formy. Rolnik jest *a priori* konserwatywnym. Praca jego, aby wydała owoce, wymaga czasu, a tem samem instytucyi trwałych i doskonałej stałości. Niemożliwość przewidywania kaprysów temperatury, od której rolnik tak ściśle jest zawisłym, usposabia go do pewnego rodzaju fatalizmu, który objawia się raczej cierpliwą rezygnacyą wobec potęg zewnętrznych, niżeli zręcznością w unikaniu ich ciosów. Technika jego w ogólności nie może przeciwstawić zmianom środowiska odpowiednich zmian z taką szybkością, do której zdolnym jest przemysłowiec lub handlowiec; tak więc już na mocy samych warunków zajęcia rolniczego, organizacya społeczna, oparta na szerokiej klasie rolników, musi dążyć do nieruchomości.

Zupełnie inaczej ma się rzecz, jeżeli klasą rządzącą jest klasa średnia, i jeżeli od niej zależy forma grupy. Przyczyną tego jest osobliwość tylko jej

właściwa; tylko ta klasa posiada linię styczną zarazem z górnemi i dolnemi warstwami społeczeństwa. Przyjmuje ona zatem bezustannie żywioły z klasy wyższej i z klasy niższej i sama dostarcza ich kolejno i jednej i drugiej klasie. Wynika stąd, iż znamiennym jest dla niej pewien stan oscylacyi, i że dla utrzymania się musi ona mieć wielką zdolność przystosowania, zmieniania i poddawania się okolicznościom; gdyż tylko pod tym warunkiem potrafi ona pokierować lub wyprzedzić nieuniknione ruchy całości tak, iżby mimo zmian przebytych, cała istota jej form i sił pozostała nietkniętą.

Znamiennym charakterem społeczności tego rodzaju jest c i ą g ł o ś ć. Nie mieści ona w sobie w istocie ani absolutnej równości między jednostkami, ani podziału grupy na dwie części, radykalnie przeciwne sobie, t. j. wyższą i niższą. Klasa średnia wnosi zupełnie nowy element socyologiczny. Nie jest to tylko trzecia klasa, dodana do dwóch pierwszych i różniąca się od nich, tak jak one między sobą, jedynie stopniem; ma ona w sobie tę oryginalność, że znajduje się w stanie ciągłej wymiany z tamtemi klasami, i że te wieczne fluktuacye zacierają granice, zastępując je nieprzerwanymi prądami. To bowiem, co stanowi ciągłość życia kolektywnego, nie jest to mała odległość stopni na drabinie społecznej — są wówczas jeszcze zawsze przerwy — lecz jest to możliwość swobodnego poruszania się jednostek po całej przestrzeni tej drabiny od góry do dołu. Pod tym

tylko warunkiem niema próżni pomiędzy klasami. Karyery indywidualne muszą kolejno przechodzić przez najwyższe i najniższe stanowiska, ażeby szczyt hierarchii mógł być istotnie z podstawą jej złączony. Łatwo zrozumieć, że rzecz ma się tak samo z wewnętrznymi stosunkami klasy średniej; powaga, wychowanie, majątek, funkcye o tyle tylko w obrębie jej znajdują się w warunkach ciągłości, o ile te same osobniki mogą je łatwo zmieniać.

Z tych to więc przyczyn, społeczeństwo, w którem klasa średnia jest panującą, charakteryzuje wielka elastyczność; ponieważ elementa jej są bardzo ruchliwe, łatwiej jest jej utrzymać się, zmieniając się stosownie do zmian otoczenia, niżeli pozostając uparcie nieruchomą. I odwrotnie możnaby dowieść, iż grupa, którą cechują liczne i zbliżone do siebie warunki, musi pozostać plastyczną i zmienną, jeżeli chce uniknąć znacznych przełomów w swej masie. Tam, gdzie możliwe sytuacye są nieskończenie rozmaite, daleko mniejsze są szanse, ażeby każdy znalazł się na właściwem miejscu, niżeli w społeczeństwie, w którem istnieje ściśle oznaczony system klasowy, i gdzie każda jednostka w ramach pewnej określonej grupy, do której należy, poruszać się może z pewną swobodą. W tym ostatnim wypadku, ponieważ społeczeństwo zawiera tylko małą liczbę warunków zupełnie odrębnych, każdy z członków z reguły przynajmniej, może być naturalnie uformowany z uwzględnieniem poszczególnego koła,

do którego ma wejść. Gdy bowiem koła te są dość obszerne i wymagają od członków swych tylko własności dość ogólnych: dziedziczność, wychowanie, przykład, wystarczą do przystosowania z góry jednostek. Wytwarza się tym sposobem już naprzód harmonia między właściwościami indywidualnemi, a warunkami społecznymi. Tam przeciwnie, gdzie dzięki egzystencyi klasy średniej istnieje cała skala sytuacyi różnorodnych i stopniowanych, te same siły nie mogą już z góry przeznaczać i kształtować swych osobników z taką samą pewnością; harmonia, która w poprzednim wypadku była z góry ustanowioną, może być tu odnalezioną tylko *a posteriori* i to zapomocą środków empirycznych. W tym celu potrzebnem jest, aby każda jednostka mogła wyjść ze swego położenia, jeżeli ono jej nie odpowiada, i ażeby miała wolny przystęp do tego stanowiska, do jakiego jest zdolną. Tak więc w tym wypadku do utrzymania grupy potrzebnem jest, aby granice klasowe mogły być z łatwością usunięte, bezustannie przesuwane i ażeby sytuacye nie były stanowczo ustalone. W ten tylko sposób każda jednostka potrafi odnaleść pozycyę specyalną, która odpowiada jej specyalnym właściwościom. Dlatego też społeczeństwo, w którem klasa średnia jest panującą, musi w celu utrzymania się, posługiwać się środkami przeciwnymi tym, którymi posługuje się arystokracya.

VI.

W poprzednim rozdziale rozważaliśmy zmienność grup, jako środek umożliwiający im przystosowanie się do konieczności życia; polega ona na uginaniu się, celem uniknięcia zupełnego złamania, a giętkość ta wskazana jest tam, gdzie formy społeczne nie są dość silnie skonsolidowane, ażeby potrafiły oprzeć się wszelkim siłom destrukcyjnym. Społeczeństwo reaguje w ten sposób na zmiany wytwarzające się w okolicznościach zewnętrznych, zachowując przy tem swą własną egzystencyę. Należy jednak obecnie zastanowić się nad tem, czy ta zdolność przebywania najrozmaitszych, a często wprost przeciwnych stanów służy do utrzymywania grupy tylko jako środek reakcyi na zmiany środowiska, lub też czy jest ona również zawartą w samej zasadzie jej wewnętrznej konstytucyi.

I w istocie, pozostawiając na uboczu okoliczności zewnętrzne, czy samo zdrowie ciała społecznego, rozważane jako prosty rozwój jego sił we-

wnętrznych, nie wymaga bezustannie zmian w postępowaniu, przesuwania interesów i wiecznych przemian form społecznych? Jednostki nawet nie mogą utrzymać się bez ciągłych zmian; nie mogą one utrzymać jedności życia swego przy nieruchomej równowadze między życiem zewnętrznem, a wewnętrznem, lecz z przyczyn zasadniczo wewnętrznych przeznaczone są do ciągłego ruchu, który każe im przechodzić bezustannie nietylko od czynu do uczucia i napowrót, lecz nadto od jednej formy czynu lub uczucia do drugiej.' Nie mniej możliwem jest i to, iż siły, z których wynika spójność społeczeństwa, potrzebują zmian, aby mogły zachować całe swe oddziaływanie na świadomość ludzką. Można to zauważyć w istocie, ilekroć jedność kolektywna będzie zbyt ściśle złączoną z pewnym oznaczonym stanem społecznym, co następuje już przez to samo, iż stan ten trwa bez zmian od długiego bardzo czasu. Jeżeli wówczas jakiś wypadek zewnętrzny wstrząśnie nim, jedność społeczna może być odrazu zniweczoną. Jeżeli naprzykład uczucia moralne były podczas długiego czasu ściśle związane z pewnemi pojęciami religijnemi, wówczas wolnomyślność, niszcząc religię, zagraża i moralności. Tak samo, jedność rodziny bogatej łamie się czasami, gdy rodzina ta zubożeje, podobnie zresztą jak i jedność rodziny ubogiej, nagle wzbogaconej. Podobnie też w państwie dotychczas wolnem, wybuchają najgorsze rozterki z chwilą, gdy wolność ta będzie stracona (wspo-

mnijmy Ateny w epoce macedońskiej); to samo zjawisko jednak występuje w państwach despotycznych, które nagle przechodzą do wolności, jak tego dowiodła wielokrotnie historya rewolucyi. Zdaje się więc, iż zmienność do pewnego stopnia przeszkadza grupie zrastać się zbyt ściśle z tą lub ową właściwością. Częste zmiany, przez które grupa przechodzi, immunizują ją niejako; niektóre jej części mogą zginąć, lecz nerw życia nie będzie naruszony i utrzymanie grupy nie będzie narażone na niebezpieczeństwo.

Przyzwyczajeni jesteśmy, co prawda, wierzyć w to, iż jedynie pokój i harmonia interesów służyć mogą celom powyższym; każde przeciwieństwo wydaje nam się niebezpiecznem i bezowocnem trwonieniem sił, które mogłyby być użyte do jakiegoś dodatniego dzieła podporządkowania i organizacyi. A jednak mniemanie przeciwne bardziej jest uzasadnione; interes społeczeństwa wymaga, ażeby pokój i wojna zmieniały się w pewnym rytmicznym porządku. Odnosi się to zarówno do wojen zewnętrznych, następujących po dłuższych okresach międzynarodowego pokoju, jak i do wojen wewnętrznych, do konfliktów partyjnych i opozycyi wszelkiego rodzaju, które powstają w samem łonie wzajemnego porozumienia i harmonii; cała różnica między tymi dwoma szeregami faktów polega na tem, że w pierwszym wypadku mamy następstwo tych stanów, w drugim zaś ich równoczesność. Cel jednak jest zawsze ten sam,

tylko środki jego urzeczywistnienia są różne. Walka przeciw obcej potędze obudza w grupie żywe poczucie jedności i konieczności naglącej obrony, wbrew wszystkiemu i przeciw wszystkiemu. Wspólna opozycya przeciw trzeciemu działa jako zasada łączności i to o wiele skuteczniej, niżeli przymierze z trzecim; jest to fakt, który sprawdzić się da prawie bez wyjątku. Niema, rzecby można, grupy, czy to rodzinnej, czy religijnej, ekonomicznej lub politycznej, która mogłaby obejść się zupełnie bez tego cementu. Przez walkę społeczeństwo nabiera dokładniejszej świadomości o swej jedności i tem samem wzmacnia tę jedność — i odwrotnie. Możnaby twierdzić, że dla ludzi, skłonnych przeważnie do spostrzegania różnic, uczucie jedności i harmonii nabiera siły dopiero przez kontrast z uczuciem przeciwnem. Ale i antagonizmy, dzielące żywioły jednej i tej samej grupy, mogą mieć ten sam skutek; uplastyczniają bardziej jej jedność, ponieważ rozciągając i rozluźniając węzły społeczne doprowadzają do lepszego ich odczuwania. Prawda, że może także nastąpić zupełne zerwanie więzów; dopóki jednak nie doszło jeszcze do tej ostateczności, konflikty te, które zresztą każą wnosić o jakimś pierwotnym zasobie solidarności — przyczyniają się do wzmocnienia jej działania, czy to ze świadomością, czy bez świadomości jednostek. I tak napaści wzajemne pomiędzy różnemi częściami pewnego społeczeństwa doprowadzają często do przepisów prawnych, mających poło-

żyć im koniec; przepisy te, chociaż źródłem ich egoizm i walka, nadają jednak społeczności żywsze poczucie jedności i solidarności. Tak też konkurencya ekonomiczna, przez akcye i reakcye, które wywołuje, zacieśnia stosunki między — konkurującymi nawet ze sobą — klientami i kupcami i powiększa ich wzajemną zależność. A nareszcie — i to najważniejsze — chęć uprzedzenia opozycyi i złagodzenia jej konsekwencyi, prowadzi do porozumień i konwencyi handlowych lub innych, które, jakkolwiek zrodzone z antagonizmów otwartych lub utajonych, przyczyniają się jednak stanowczo do wzmocnienia spójności ogółu.

Tę podwójną funkcyę opozycyi, wedle tego, czy zwrócona ona jest na zewnątrz, czy na wewnątrz, odnajdujemy, i to z wszelkiemi cechami zjawiska socyologicznego, i w stosunkach najściślej osobistych; jednostki bowiem mają również potrzebę chwilowej opozycyi, dla tem ściślejszego złączenia się. Opozycya ta może znaleść wyraz bądź to w kontraście między kolejnemi fazami ich osobistego stosunku, bądź też w odróżnieniu całości, którą one tworzą, od otaczającego je środowiska moralnego. Rozpowszchnionem jest twierdzenie, że w miłości i przyjaźni potrzebne są poróżnienia, gdyż następująca po nich zgoda wzmacnia znaczenie związku i siłę. Lecz te same związki mogą i bez wspomnianych poróżnień dojść do większej świadomości swego szczęścia, jeżeli stanowią przeciwieństwo do reszty świata, do wszyst-

kiego, co się w nim dzieje i co o nim wiadome. Ta druga forma opozycyi jest stanowczo wyższą i skuteczniejszą. Pierwsza ma tem mniej wartości, o ile zmieniające się okresy zgody i niezgody są krótsze i bardziej do siebie zbliżone. Na najniższym szczeblu ten rodzaj opozycyi charakteryzuje stan taki, w którym stosunek wewnętrzny między jednostkami niema już znaczenia, gdyż wzajemne ich usposobienia zależą od wypadków zewnętrznych, które bądź to zbliżają je, bądź też zwracają je przeciw sobie. Lecz i wówczas, nawet opozycya ma w sobie coś głęboko sprzyjającego utrzymaniu związków społecznych. Tu bowiem, gdzie strony rzadko tylko dochodzą do świadomości swej solidarności i tem samem mają tylko słabe jej poczucie, nic tak nie przyczynia się do rozbudzenia jej, jak te wstrząśnienia i ciągłe konflikty, po których następują ciągłe przeprosiny. Z samej walki rodzi się jedność.

Powróciliśmy zatem do punktu wyjścia tych rozważań. Fakt, że opozycya może służyć do utrzymania grupy jest najdowodniejszym przykładem, jak użyteczną jest dla tego samego celu zmienność społeczna w ogólności. Chociaż bowiem prawdą jest, że antagonizm nigdy nie umiera zupełnie, to z drugiej strony ma on tę właściwość, że jest zawsze tylko przerwą między dwoma okresami zgody. Można więc określić go jako kryzys, po którym jedność społeczna odnawia się na mocy samej konieczności życia; pochodzi to stąd

zapewne, iż tu, jak wszędzie, to co trwa, uwydatnia się i nabiera siły w świadomości tylko przez kontrast z tem, co się zmienia. Jedność społeczna jest elementem stałym, który pozostaje identycznym, podczas gdy poszczególne formy, które ona przyjmuje i stosunki jej z interesami społecznymi są nieskończenie zmienne, i stałość ta jest tem dobitniejszą, im większą jest owa zmienność.

I tak naprzykład, stałość związku małżeńskiego zmienia się bezwątpienia *ceteris paribus* — stosownie do mniejszej lub większej różnorodności sytuacyi, przez które przechodzili małżonkowie; zmiany te bowiem uwydatniają tem silniej niezmienność ich związku. Leży to w naturze rzeczy ludzkich, że przeciwieństwa warunkują się wzajemnie. Jeżeli zmienność ma tak wielką wagę dla utrzymania grupy, to nietylko dlatego, że w każdej oznaczonej fazie jedność stawia opór tym zmianom przelotnym, lecz i dlatego, iż w całej seryi tych przemian, które różnią się zawsze między sobą, ona jedna pozostaje niezmieniona. Nabiera ona także w obec tych stanów przerywanych charakteru stałości i realności, jakie cechują prawdę w przeciwieństwie do błędu. Prawda nie posiada w każdym poszczególnym wypadku pewnego rodzaju przywileju, czyli mistycznej wyższości nad błędem, a jednak ma ona więcej widoków zwycięstwa, ponieważ jest zawsze jedną i tą samą, podczas gdy liczba błędów możliwych odnośnie do pewnego przedmiotu jest nieskończona. Powtarza

się ona zatem częściej w toku myśli aniżeli błąd— nie błąd w ogólności, lecz pewien błąd poszczególny. W ten sposób jedność społeczna ma nadzieję utrzymania i wzmocnienia się poprzez wszystkie przemiany, ponieważ te ostatnie różnią się pomiędzy sobą, podczas gdy ona pozostaje zawsze identyczną. Skutkiem tej właściwości rzeczy, korzyści zmienności, wymienione powyżej, mogą się zachować, nie pociągając za sobą w następstwie poważnego uszkodzenia zasady jedności przez odbywające się zmiany.

Kończąc studyum niniejsze, podnieść musimy, że już z natury rzeczy nie mogło ono być wyczerpującem, a miało jedynie na celu dostarczenie przykładu metody, która, zdaniem naszem, jedynie może ze socyologii uczynić naukę niezależną, a która polega na wyodrębnianiu formy asocyacyi od stanów konkretnych, interesów i uczuć stanowiących jej treść. Ani głód, ani miłość, ani praca, ani religijność, ani technika, ani utwory intelektualne, nie posiadają jako takie, natury społecznej, dopiero fakt asocyacyi daje rzeczom tym rzeczywistość. Chociaż wzajemność akcyi, związek i opozycya wśród ludzi nie pojawiają się nigdy jako forma o pewnej treści konkretnej, to jednak tylko przez oddzielenie tej formy zapomocą abstrakcyi, można będzie utworzyć naukę o społeczeństwie, we właściwem tego słowa znaczeniu. Że treść oddziaływa zawsze na formę, to nie zmienia w niczem kwestyi. Poznanie geometryczne form kry-

ształów jest problematem, którego specyficzność nie zmniejsza się wcale skutkiem faktu, iż sposób urzeczywistniania się tych form w poszczególnych ciałach zmienia się stosownie do chemicznego składu tych ciał. Nie ulega wątpliwości, że z tego punktu widzenia wywiązać się może wielka ilość zagadnień. Zważywszy jednak, że zapomocą tego punktu widzenia nie zdołano dotychczas jeszcze oznaczyć pewnej specyalnej dziedziny naukowej dla socyologii, należy przedewszystkiem przyzwyczajać umysły do odróżniania w zjawiskach poszczególnych tego, co w istocie należy do socyologii od tego, co wchodzi w zakres innych nauk; jest to jedyny sposób zapobieżenia temu, aby socyologia wiecznie zbierała pokłosie na niwach sąsiedzkich. I temu to propedeutycznemu celowi służyć ma niniejsza rozprawa.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L. 547.

250×10×92

250
250

1750×92

3500
14750

151000

151 : 36.000 = 4

144

7

3

560×9×92

504×92

108
486

496,8 : 36.000 = 13.28

36

136
108

= 28

4
36
144

2 5
36
180

36
216

115
18
63

992
502

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 18321

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki

1000171552